

Marka Mzuri mogła zniknąć z rynku

Rozmowa z dr. inż. Markiem Różniakiem, prezesem firmy Mzuri-Agro, będącej producentem agregatów marki Mzuri z unikatowymi rozwiązaniami do siewu w technologii strip-till. Ich pierwszym właścicielem (do roku 2017) była firma angielska.

Kiedy i w jakich okolicznościach zetknął się pan po raz pierwszy z marką Mzuri i związaną z nią technologią siewu oraz maszynami?

Urodziłem się jako syn rolnika i z rolnictwem jestem związany od zawsze. Po studiach rolniczych zainteresowałem się technologią strip-till praktykowaną w USA. Rozwiązania te przeznaczone były do siewu roślin w szerokich rzędach na przykład kukurydzy i nie uwzględniały zbóż. Dlatego szukałem dalej. Próbowaliśmy różnych sposobów uprawy, między innymi głębsza z zamontowanym siewnikiem, ale efekty nie były zadowalające. W końcu znalazłem w Internecie agregat Mzuri i od razu postanowiłem pojechać do Anglii do jego producenta. Zobaczyłem tam nie tylko agregaty, ale również efekty ich pracy na polach. Porównując je do uprawy i siewu tradycyjnego, zrozumiałem, że znalazłem unikatową maszynę i związaną z nią technologię siewu zbóż oraz rzepaku. Pojechałem tylko zobaczyć, a wróciłem jako właściciel dwóch agregatów Mzuri.

Po odbiorze maszyn, w 2012 r. podjąłem decyzję o obsianiu za ich pomocą całego areafu rzepaku w moim gospodarstwie, co według sąsiadów było czystym szaleństwem. Utwierdzili się w tej opinii po wschodach roślin, bo dominowały samosiewy zbóż, co przekładało się na straszny wygląd pól. Nie rozumiałem wtedy do końca, co trzeba zrobić, aby wdrożyć całą technologię siewu. Po prostu wysypaliśmy nasiona rzepaku do siewników Mzuri i obsialiśmy pola. Zabrakło wcześniej dbałości o dobre pocięcie słomy przez kombajn i jej rozprowadzenie na polu dzięki innemu narzędziu marki Mzuri o nazwie Rezult. Jego płytko pracujące pręty nie tylko porządkują słomę na po-



Marek Różniak, rolnik i prezes firmy produkującej agregaty Mzuri.

wierzchni gleby, ale również pobudzają nasiona samosiewów i chwastów do kiełkowania.

Wiosną 2013 r. okazało się, że w Polsce wymarzło wiele plantacji rzepaku, ale mój zasiany agregatami Mzuri przetrwał i nieźle plonował. Po tym doświadczeniu z roku na rok wiedziałem o siewie z wykorzystaniem agregatów Mzuri coraz więcej, dzięki czemu pola wyglądały lepiej i plony były wyższe. Po prostu nauczyłem się nowej technologii, a nie tylko użytkowania siewników Mzuri. Wspominam to doświadczenie do dzisiaj w rozmowach z rolnikami planującymi zakup naszych agregatów. Liczę, że dzięki temu wprowadzając nową technologię siewu do swoich gospodarstw, wykorzystają moją wiedzę i nie popełnią błędów, które ja popełniłem.

Przetestował pan technologię siewu za pomocą agregatu Mzuri w swoim gospodarstwie, ale to jeszcze daleka droga do stania się właścicielem tej marki. Jak doszło do zakupu przez polską firmę angielskiej? Przecież takie przejęcia udają się Polakom bardzo rzadko.

Po sprawdzeniu dwóch maszyn w swoim gospodarstwie i utwierdzeniu się w przekonaniu, że to świetna technologia siewu, postanowiłem zająć się tym tematem biznesowo. Starając się i w 2013 r. otrzymałem od Anglików wyłączność na sprzedaż agregatów Mzuri w Polsce i na Ukrainie. Już wtedy znałem dobrze rynek naszych wschodnich sąsiadów, bo sprzedawałem tam maszyny używane. Wiedziałem, z jakimi problemami boryka się tamtejsze rolnictwo, a z drugiej strony jak wielki ma potencjał. Na rynku tym nie dotrzymuje się terminu siewu i często brakuje wtedy wody. Wiedziałem, że problemy te pomogą rozwiązać agregaty Mzuri. Na rynku ukraińskim i polskim byłem pionierem technologii siewu Mzuri.

Po dwóch latach rozwijającej się w tempie geometrycznym sprzedaży zostałem wyłącznym przedstawicielem marki Mzuri na Europę Środkowo-Wschodnią. Miałem świadomość, że to młoda technologia z wielkimi perspektywami i warto w nią inwestować. Pierwsza maszyna Mzuri powstała w 2008 r. Jej twórcą był **Martin Lole**, bardzo